

Andrzej Grzegorzczak

Drobny komentarz do Swinburne'a

Tekst polskiemu czytelnikowi może się wydać napisany mało precyzyjnie i w dodatku ciężko. Autor zaczyna od tego, że: „Czyny mogą być (obiektywnie) moralnie dobre, złe lub obojętne”. Pomija niebanalny problem czynów moralnie obojętnych. Podaje przykłady świadczące o tym, że za czyny dobre uznajemy co najmniej czyny wspomagające ludzkie życie, a za złe uznajemy czyny krzywdzące (czyli, można rzec, umniejszające życie). Po tym wprowadzeniu autor zmierza do stwierdzenia, że:

(1) dobro (jak i zło) czynu wyznaczone jest przez „pozamoralne” cechy czynu.

Takie twierdzenie (można powiedzieć ontologiczno-logiczne) polskiemu czytelnikowi najprościej jest uzasadnić przy pomocy rozważań metafizycznych, mówiąc, że każde wspomnienie kogoś (lub skrzywdzenie) *daje się opisać jako czynność psychofizyczna* bez używania słów z dziedziny moralności, np. nakarmienie głodnego jest opisywalne prakseologicznie jako podawanie mu produktów odżywczych i powszechnie jest uznawane za dobre, a umyślne kopnięcie leżącego inwalidy jest opisywalne jako ruch nogą i jest w oczywisty sposób złe. Ta możliwość empirycznego opisu zachowań dobrych i złych powoduje, że na temat dobra i zła czynów potrafią mówić podobnie ludzie uznający istnienie Boga, jak i nieuznający.

Można uważać, że na tym stwierdzeniu wyczerpuje się istotna treść refleksji autora, zapowiedziana we wstępnym akapicie. Natomiast wymienione w nim sformułowanie tej głównej tezy, której wykazanie on obiecuje, po przetłumaczeniu na polski okazuje się bardzo niejasne językowo. Być może, że to sformułowanie Swinburne'a nie daje się przetłumaczyć na język polski i w obecnej wersji jest po polsku zdecydowanie niezrozumiałe. Byłby to ciekawy przypadek sytuacji intelektualnej, która w jednym języku (angielskim) posiada pewien opis skrótowy (w jednym zdaniu), natomiast w drugim języku (polskim) musi być opisywana w zupełnie inny sposób i być może też może zostać wypowiedziana skrótowo (w jednym zdaniu podsumowującym ten opis), ale przy użyciu zupełnie innych środków wyrazu.

Powstaje wobec tego zagadnienie: jak w języku polskim można opisać istotną treść tego, co cały utwór Swinburne'a wnosi do etycznych rozważań?

Żeby odpowiedzieć na to pytanie warto spojrzeć na istotne punkty argumentacji Swinburne'a. Są one, np. zawarte w dużym stopniu we fragmentach, które można powtórzyć, rozpisując je osobno następująco:

- Właściwości moralne są następstwem właściwości pozamoralnych. To następstwo musi zaś być następstwem logicznym.
- Nasze pojęcie tego, co jest moralne, ma to do siebie, że nie można sensownie twierdzić równocześnie, iż jest jakiś świat $\dot{S}$, w którym $\underline{C}$ jest czynem krzywdzącym, i jakiś świat $\dot{S}^*$, dokładnie taki sam jak $\dot{S}$, z wyjątkiem tego, że w $\dot{S}^*$ $\underline{C}$ jest czynem dobrym.
- Wynika stąd, że są logicznie konieczne prawdy o następującej formie:
 - 'Jeśli jakiś czyn ma pozamoralne właściwości B, C i D, to jest moralnie dobry',
 - 'Jeśli jakiś czyn ma pozamoralne właściwości D, E i F, to jest moralnie zły'. I tak dalej.
- Jeśli są prawdy moralne, to są to konieczne prawdy moralne – ogólne zasady moralności.
- Pragnę to raz jeszcze z całą mocą podkreślić, gdyż uwzględniwszy wszystko, co dotąd powiedziałem, zasady te często mogą być bardzo skomplikowane.
- Wszystkie prawdy moralne są albo konieczne (w rodzaju powyższych), albo przygodne.
- Przygodne prawdy moralne (np. że to, co zrobiłeś wczoraj, było dobre) wywodzą swą prawdę z jakiejś przygodnej prawdy pozamoralnej (np. że to, co zrobiłeś wczoraj, było nakarmieniem głodnego) i z jakiejś koniecznej prawdy moralnej (np. że wszystkie akty nakarmienia głodnego są dobre).

Stylistyczne uporządkowanie tego rozumowania w języku polskim i dalszych jego konsekwencji może być dobrym ćwiczeniem dla studentów. Bo przecież powinniśmy się (i innych) uczyć dobrze filozofować we własnym przede wszystkim języku. Proponuję przejście poprzez sformułowania metatekstowe, tak jak ogólnikowo naszkicowałem wyżej. Teza podstawowa okazuje się banalna, ale taki banalny wniosek też bywa cenny.